

Tadeusz Srogosz, *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2010, ss. 264

---

Ukazanie się książki pod tak frapującym tytułem, odwołującym się do tradycji niezapomnianej i stale wznawianej pracy Władysława Łozińskiego<sup>1</sup>, spotkać się musiało z zainteresowaniem. Rodziła się ciekawość odnośnie do pytania: co jeszcze nowego można powiedzieć w kwestii swawoli żołnierskiej, która wydaje się dobrze

---

<sup>1</sup> W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2005.

znana, dzięki stale rozwijającym się badaniom nad historią wojskowości. Książka naukowca o rozległych zainteresowaniach badawczych – od historii wojskowości, medycyny, obyczajów po historię historiografii – musiała wzbudzić ciekawość i chęć bliższego jej poznania. Do jej zrecenzowania na łamach „Przeglądu Nauk Historycznych” skłoniła też postać Autora, zamieszkałego w Łodzi, wywodzącego się z Uniwersytetu Łódzkiego i przez wiele lat pracującego w łódzkiej Akademii Medycznej.

Zacząć wypada od rutynowego omówienia treści książki. Tu pierwszym zaskoczeniem jest jej nietypowy układ, ponieważ została podzielona – pomijając wstęp i zakończenie – na dwie części, zdecydowanie różniące się pomiędzy sobą charakterem. One zaś dzielą się na ziewięć rozdziałów: pięć w pierwszej i cztery w drugiej części. Taki układ odpowiada postawionym przez Autora celom pracy. Obok oczywistego zamiaru ukazania szerokiego przeglądu ekscesów wojska koronnego, wynikającego z samego tytułu, znalazła się tu również próba teoretycznego wykazania przyczyn, czy – jak formułuje to Autor – warunków sprzyjających występowaniu tych negatywnych zjawisk.

W rezultacie część pierwsza książki poświęcona została teoretycznym rozważaniom nad przedstawieniem uwarunkowań pojawienia się i występowania zjawiska „żołnierskiej swawoli”. Rozdział pierwszy odnosi się do kwestii składu społecznego i narodowościowego armii oraz problemów jej finansowania. Właśnie skład społeczny miał być jednym z głównych powodów niskiej dyscypliny wojska. Trudno było bowiem wymagać zdyscyplinowania od szlachty, lekko traktującej rozkazy przełożonych, szczególnie gdy ci nie mieli odpowiedniej pozycji społecznej. Inni zaś w służbie wojskowej szukali tylko możliwości awansu społecznego i zysku. Do tego dochodził problem z ludźmi szukającymi w wojsku schronienia przed wymiarem sprawiedliwości. Wreszcie bardzo duże problemy rodziła kwestia żołnierza cudzoziemskiego, który nie czuł potrzeby chronienia miejscowej ludności. Wydaje się jednak, że był to problem o mniejszym znaczeniu niż w wielu armiach europejskich, będących często prawdziwym konglomeratem narodowościowym. Rozdział kończą obszernie rozważania o sprawie finansowania wojska, które rodziło prawdziwe problemy, gdyż nigdy nie było wystarczających środków na utrzymanie armii, a zaleganie z wypłatą żołdu odbijało się negatywnie na dyscyplinie żołnierza, nieomal zmuszającego do rozboju i wymuszania świadczeń. Rozdział drugi, poświęcony kwaterunkowi i aprowizacji, ukazał dramatyczne warunki

bytowania żołnierza. Problemy te wynikały z zapóźnienia Rzeczypospolitej w dziedzinie logistyki, chociaż praktyka wojny trzydziestoletniej też nie dostarczała odpowiednich wzorców pozytywnych, gdyż powszechnie wykorzystywano rozwiązania zastosowane przez Albrechta Wallensteina. Nie udało się zwłaszcza wprowadzenie systemu koszarowego, który był zdecydowanie korzystniejszy dla ludności. Podobnie też sporadycznie tylko próbowano wprowadzać centralne zaopatrzenie armii, co czynił niekiedy Jan III Sobieski. Te braki zaopatrzenia szczególnie odbijały się na warunkach bytowych piechoty, o los pachołków nikt natomiast się już nie troszczył i stąd oni najczęściej dopuszczali się gwałtów i rabunków. To zaś rodziło niechęć ludności cywilnej, w dodatku uniwersały hetmańskie na leża zimowe często wyznaczały dobra, które powinny być zwolnione z tego obowiązku. Problemy te w mniejszym stopniu występowały latem, gdy wojska uczestniczyły w kampaniach wojennych lub gromadziły się w obozach. Wówczas jednak zaczynały się kłopoty dotyczące skoncentrowanego wojska, nieraz cierpiącego w warunkach skrajnie niesprzyjających. Rozdział trzeci poświęcony został stanowi fizycznemu i psychicznemu żołnierzy, które to zagadnienie potraktowane zostało jako realizacja postulatów badawczych Zbigniewa Kuchowicza<sup>2</sup>. Tutaj Autor stwierdził istotny związek pomiędzy stanem fizycznym wojska a charakterem jego kontaktów z miejscową ludnością. To jej kosztem żołnierze mogli utrzymać swoją kondycję fizyczną, często bezwzględnie zdobywając żywność, ale z drugiej strony dochodziło też do zarażania się chorobami zakaźnymi. Tu znalazły się też szersze rozważania na temat wojskowej służby medycznej w armii Rzeczypospolitej i stanu zdrowotnego armii, łącznie z przedstawieniem psychicznych następstw służby wojskowej (s. 64–81). Rozdział czwarty porusza kwestie dyscypliny wojska, którą w negatywnych barwach przedstawiało ziemiaństwo, pamiętające głównie o ekscesach niekarnego żołnierza, co wyrażało się w opinii, że wojskowi niezbyt różnili się od zbójów<sup>3</sup>. Te negatywne opinie miały odnosić się szczególnie do oddziałów skonfederowanego wojska, dopiero walczącego o wypłatę zaległego żołdu. Zasadnicza część tej części rozważań (s. 85–107) poświęcona została jednak nie naruszeniom prawa, lecz dą-

---

<sup>2</sup> Z. Kuchowicz, *O biologiczny wymiar historii. Książka propozycji*, Warszawa 1985.

<sup>3</sup> Tu powołanie na: Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 208.

żeniom do utrzymania dyscypliny wojska, czemu służyły surowe artykuły wojskowe. Artykuły z 1609 r. przewidywały bardzo surowe kary za samowolne zajmowanie kwater czy konfiskatę żywności. Gwałt zaś był karany tylko śmiercią (s. 90), a za zranienie cywila groziło ucięcie ręki (s. 97). Przewidywano nawet karę śmierci za rabunek w zdobytym mieście i obozie (s. 97). Dyscyplinę utrzymywano jednak głównie wewnątrz oddziałów, natomiast przestępstwa wobec ludności cywilnej były traktowane mniej rygorystycznie (s. 87). Rozdział ten kończy się stwierdzeniem, że surowość kar dawała chwilowy jedynie efekt, gdyż zagrożenie dużą karą – w dłuższym przedziale czasu – nawet podnosi atrakcyjność działań zabronionych (s. 107). Rozdział piąty poświęcony został „stylowi życia” armii, narzucanemu przez szlachtę, która mimo munduru nie przestawała czuć się obywatelami, jednocześnie jednak przenosząc do wojska niekarność czy np. skłonność do pojedynkowania się. Korpus oficerski obowiązywały wspólne ideały: męstwo, honor, koleżeństwo, a całą armię cechować miała religijność. Jednocześnie praktyka powszechnie odbiegała od tych ideałów, bo w wieku XVII żołnierze w całej Europie grabili, palili, gwałcili i wykazywali najwyższe okrucieństwo nie tylko na polu bitwy, ale i wobec ludności cywilnej (s. 114–115). Okrucieństwo żołnierzy nie było jednak wówczas niczym nadzwyczajnym w społeczeństwie, masowo stosującym wyrafinowane formy przemocy wobec poddanych, dzieci i kobiet (s. 121). Na ten rys charakteru wojska wpływał dodatkowo wyjątkowo łatwy dostęp do trunków (od piwa po gorzałkę), które pobudzały fantazję, ale też prowadziły do okaleczeń żołnierzy i do ekscesów wobec cywilów. Na obniżanie stanu dyscypliny, a głównie zdrowia wśród żołnierzy, wpływ miały „kobiety lekkich obyczajów”, które regularnie wypędzano z samych obozów, ale które i tak stale ciągnęły za wojskiem. Częste zawiązywanie konfederacji wojskowych zmierzało do osiągnięcia wpływu na politykę Rzeczypospolitej, jednak nigdy armii nie udało się uzyskać formalnej mocy oddziaływania na obrady sejmów.

Część druga książki, silnie związana z pracą doktorską<sup>4</sup> Autora, przedstawia przejawy żołnierskich swawoli. Ta część książki różni się od pierwszej nie tylko tematyką, ale także wewnętrznym

---

<sup>4</sup> *Działalność niekarnych oddziałów wojskowych w województwach sieradzkim i łęczyckim oraz ziemi wieluńskiej w XVII wieku*, napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Bohdana Baranowskiego w 1985 r. Pewne fragmenty tej pracy były drukowane, co zostało przedstawiono we wstępie do książki na stronie 11.

układem, dwa bowiem (pierwszy i czwarty) z rozdziałów podzielone zostały jeszcze na podrozdziały. Rozważania otwiera tu rozdział poświęcony przemarszom i kwaterunkowi wojska, które zawsze budziły niezadowolenie ludności cywilnej. Wyrażało się to licznymi skargami, odnotowywanymi w księgach sądowych. Tu ujawniła się wyraźna prawidłowość narastania skali nadużyć wojska od połowy XVII wieku (w spokojnych latach 1681–1690 zgłoszono więcej skarg niż przez całą pierwszą połowę tego wieku). Co ciekawe, to w skargach z tego regionu dominowały dobra szlacheckie, które w innych częściach Rzeczypospolitej z reguły nie były narażone na samowolę niekarnego wojska. Rozdział ten ujmuje zagadnienie swawoli żołnierskiej w układzie chronologicznym (z uzasadnionymi datami granicznymi: 1625, 1654, 1666, 1700), dzięki czemu możliwe było oparcie wywodów na konkretnych przykładach i uniknięcie tak częstego uogólniania zjawiska. Przy takim układzie wyraźnie widać zmiany w charakterze samowoli żołnierskiej w ciągu wieku, jak również można było wskazać na różnice w postępowaniu wojsk polskich i obcych. Stałym problemem była też hiberna, a także wprowadzenie „chleba trzydniowego”, z którego korzystały oddziały w czasie przemarszów. Czasem zresztą trudno mówić o samowoli żołnierskiej, skoro do takich zachowań zachęcali sami dowódcy, nękając swoich przeciwników (tak czynił np. Stanisław Leszczyński, s. 155). Rozdział drugi poświęcony został następstwom ekonomicznym i społecznym swawoli żołnierskiej. Wskazano w nim na skutki działań wojska, które nie ograniczało się do zdobywania pieniędzy, żywności i paszy. Szczególnie dotkliwe skutki gospodarcze miał zabór koni oraz bydła, w tym wołów, co pozbawiało wieś siły pociągowej. Pełną dewastacją kończyło się zwłaszcza spuszczenie wody ze stawów, wycinanie sadów czy niszczenie pasiek. Ciekawe, że w rejestrach szkód, w aż 35% wspominano o zaborze odzieży. Powszechnie niszczone też sprzęty domowe (czy nawet całe budynki), czego dokonywano najczęściej w trakcie pijackiej zabawy (s. 164), która często kończyła się pożarem zabudowań. Ważne tu jest stwierdzenie, że agresja żołnierzy kierowała się najczęściej ku grupom najzamożniejszych (szlachta, młynarze), często torturowanych dla wymuszenia okupu (s. 170). Autor weryfikował tu wyniki badań innych badaczy (Jerzego Topolskiego), wskazujące na zmniejszenie się liczby rzemieślników w miastach nawet o 80% oraz na spadek obrotów handlu o 50% w wyniku wojen i gwałtów żołnierskich. W odniesieniu do omawianego w książce obszaru okazało się, że straty w królewskich miastach, tylko w latach 1626–

1629 wyniosły 56,2%, co pociągnęło za sobą spadek wysokości plonów nawet o 55% (s. 176, 182). Podobne zjawisko odnotowano w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, gdzie masowo pojawiały się pustki. Rozdział ten kończą rozważania nad problemem odbudowy wielokrotnie niszczonych gospodarstw chłopskich i folwarków, co zostało szczegółowo przedstawione na przykładzie dóbr Stanisława Sześcińskiego (s. 181). Ostateczne wnioski Autora wskazują na przecenianie długofalowej roli zniszczeń wojennych i wojсковych, chociaż ich skutki były zasadnicze dla funkcjonowania gospodarki w krótszych okresach (s. 184). Rozdział trzeci dotyczy „innych” form swawoli żołnierskiej. Wśród nich zaskakiwać może obraz, na którą skarżono się 23 razy (w tym 11 razy robiła to szlachta). Częściej skargi dotyczyły pobicia (106 razy) i to z reguły przy użyciu ciężkich narzędzi. Brak tu natomiast informacji o skargach na użycie broni, choć podane są przykłady poranienia czy śmierci, chociaż czasem jednak były to tylko ofiary stresu, wywołanego zagrożeniem (s. 190). W rozdziale znalazły się opisy pastwienia się nad dziećmi, starcami i kobietami, nawet będącymi w ciąży. Zdarzały się też przypadki gwałtu na niewiastach, bez względu na ich stan, czemu towarzyszyło często ciężkie pobicie czy nawet okaleczenie (do tego zachęcać miały również „nierządne białołowy”) (s. 194). Ciekawe jednak, że na 609 protestacji z omawianego obszaru, na gwałt skarżono się tylko 13 razy, co wynikać miało z wyjątkowo ostrego – zawsze śmiercią – karania tego wykroczenia (s. 195). Stąd przypadki gwałtu zdarzały się właściwie tylko w czasie wojny, gdy w okresie pokoju obawiano się kary. Część nadużyć wiązała się ze skutkami nadmiernego spożycia alkoholu. Ponadto wojsko przenosiło choroby zakaźne, zwłaszcza weneryczne, z racji zdecydowanie wyższego niż w całym społeczeństwie odsetka zarażonych. W rozdziale czwartym przedstawiono problem prób obrony ludności cywilnej przed swawolą żołnierską. Większe możliwości w tym zakresie miała szlachta, która poprzez uchwały sejmików mogła przyspieszyć wypłatę należności wojsku i tym samym rozładować niezadowolenie żołnierzy. W takich sytuacjach wykazywała gotowość ponoszenia ofiar, o ile były one wyraźnie przeznaczone na potrzeby żołdu oddziałów związanych z danym obszarem. Z czasem jednak i sejmiki zaczęły zalegać z wypłatą żołdu, zwłaszcza po 1685 r., gdy przejęły obowiązek utrzymania stacjonujących oddziałów, którym starano się potrącać część wynagrodzenia na pokrycie poczynionych strat (s. 203). Starano się też kontrolować stany liczebne oddziałów, z czym łączyło się narasta-

jące niezadowolenie ze zbyt wysokich – według szlachty – stanów osobowych armii, a szczególnie autoramentu cudzoziemskiego. Stale też spierano się o sposób wybierania przez wojsko hiberny (s. 206–207). Starano się ograniczyć nieporządek w sposobie lokowania oddziałów wojskowych, chociaż ideałem zawsze było ich stacjonowanie wyłącznie na Ukrainie. Za takim rozwiązaniem oczywiście przemawiała praktyczna bezradność władz cywilnych wobec wojska, co widać z akt sądowych, gdzie nie widać efektów skazywania sprawców nadużyć, którzy przez lata unikali egzekucji wyroków, choć w mniejszej skali niż opisywał to Władysław Łoziński (s. 213). W ostateczności szlachcie pozostawało zwoływanie pospolitego ruszenia i zaciągania powiatowego żołnierza dla rozprawienia się ze szczególnie uciążliwymi oddziałami (partiami) niekarnego wojska (s. 214). Nie mogła jednak przy tym liczyć na pomoc nawet ze strony wybitnych hetmanów, ograniczających zakres stosowanych kar wobec swawolników do potracenia części żołdu lub usunięcia z wojska (s. 217). W ramach rekompensaty hetmani mogli natomiast zwolnić niektóre dobra od stacjonowania wojska. O ile szlachta miała, choć bardzo ograniczone, możliwości prawne, organizacyjne i militarne do przeciwstawienia się samowoli żołnierskiej, o tyle praktycznie bezbronna pozostawała reszta społeczeństwa, któremu pozostawały najczęściej nieskuteczne skargi i prośby. Czasem tylko osobiste koneksje pomagały dziedzicom ochronić poddaną ludność. Z reguły wyjściem było wypłacenie okupu, co było niewątpliwie korzystniejsze od całkowitego zniszczenia wsi. Pozostawała też ucieczka do lasu bądź próba schronienia się w zabudowaniach dworskich czy kościelnych. Jedynie ufortyfikowane miasta mogły zapewnić obronę przed mniejszymi oddziałami wojska, chociaż zachowały się tylko dwie wzmianki o takiej postawie mieszczan Wielunia (s. 224). Sporadycznie też zbrojnego oporu próbowali chłopci, ale mieli szansę jedynie wobec maruderów bądź w przypadku uzyskania pomocy ze strony starostów, którzy czasem podejmowali próby obrony swoich poddanych (tu słuszna polemika ze starszą pracą Zbigniewa Cwieka, s. 226).

W zwięzłym zakończeniu pracy otrzymujemy podsumowanie wywodów z podkreśleniem czynników, które sprzyjały szerzeniu się plagi samowoli żołnierskiej. Tu również znalazły się ciekawe rozważania z zakresu psychologii, wskazujące na znaczenie zagrożenia czy obozowego życia, które prowadziło do rozkładu osobowości żołnierzy. Wskazano też, że powtarzające się zniszczenia przyczyniły się do trwałych zmian w sytuacji gospodarczej, prowadząc

w dłuższym okresie do stagnacji, utrudniając powojenną odbudowę. Masowość ekscesów swawolnego żołnierza miała też oczywiście wpływ na wykształcenie się w świadomości społecznej trwałego, negatywnego wizerunku żołnierza.

W sumie książka zaskakuje bogactwem podejmowanej problematyki i spoglądaniem na nią z różnych perspektyw. Rodzą się jednak pewne – nieuniknione przy tak szerokim ujęciu – pytania i wątpliwości. Zasadniczą kwestią jest sprawa ograniczenia badań źródłowych (w drugiej części książki) do województw łęczyckiego i sieradzkiego oraz ziemi wieluńskiej. Oczywiście nasuwa się postulat przedstawienia zjawiska swawoli żołnierskiej w skali całej Rzeczypospolitej. Po głębszym zastanowieniu, należy jednak uznać, że przeanalizowanie tego problemu na podstawie archiwalnych źródeł sądowych z całej Rzeczypospolitej nie jest możliwe dla jednego autora. Takie badania wymagałyby kwerendy źródłowej w archiwach nie tylko w Polsce, ale i w sąsiednich państwach. Można wyrazić więc tylko nadzieję, że Autor zdoła zachęcić swoich uczniów do kontynuowania tego tematu w odniesieniu do innych obszarów Rzeczypospolitej. W tym zaś przypadku owo ograniczenie się do jednego regionu pozwoliło na dokładne przebadanie materiałów archiwalnych (głównie akt grodzkich i ziemskich) oraz różnorodnych źródeł drukowanych. Dzięki temu możliwe stało się dokładne zbadanie zjawiska nadużyć wojska w centralnym rejonie Rzeczypospolitej, co pozwoliło na odejście od zbyt swobodnego, nieraz nieomal tylko literackiego, traktowania tego tematu. Szkoda jednak, że w opracowaniu zabrakło miejsca na szczegółowe przedstawienie danych statystycznych odnośnie do najczęściej zaskarżanych przestępstw i wykroczeń wojska.

Rodzi się również pytanie o zasadność uznania normy żywieniowej w granicach 2900–3000 kalorii za niewystarczającą (s. 58). Warto to porównać z końcowym okresem I wojny światowej, gdy o takiej normie dziennej niemiecki żołnierz mógł tylko marzyć. Zresztą sam Autor ostatecznie uznaje, że ilość i jakość pożywienia naszych żołnierzy była wystarczająca, a braki mogły pojawiać się jedynie w okresie działań bojowych (s. 62).

Obok pytań pojawiają się też pewne zastrzeżenia, z których większość wiąże się z niedostatecznie staranną korektą redakcyjną, przez co w niektórych momentach tekst traci na zwartości. Dla przykładu zabrakło powiązania pomiędzy zdaniem na s. 33 (sprawa S.Z. Druszkiewicza niewątpliwie miała być ilustracją omawianego zagadnienia przyczyn wstępowania do wojska przez osoby

zagrożone skazaniem). Są też nieliczne powtórzenia problemów, jak dwukrotne poruszenie kwestii wykorzystywania wojska dla gnębienia przeciwników politycznych lub sąsiadów (s. 155 i 215). Staranności redakcji zabrakło też np. przy poruszaniu kwestii występowania w naszej armii zjawiska kanibalizmu. Autor wykluczył taką możliwość (s. 69), choć w innym miejscu (s. 54) znalazł się opis zabicia i zjedzenia muszkietera przez jego kolegów<sup>1</sup>.

Są to jednak wyjątkowo nieliczne wątpliwości. Generalnie książka przekonuje nie tylko logiką wywodów, ale też ich gruntownym oparciem na bardzo bogatej bazie źródłowej (pamiętniki, korespondencja, utwory poetyckie, traktaty, ustawy i artykuły wojskowe) skonfrontowanej z literaturą przedmiotu. W tym przypadku Autor nie ograniczył się do wykorzystywania prac innych badaczy, ale też często podejmował polemikę z ich wcześniejszymi ustaleniami. Dla przykładu podważył opinię Zbigniewa Kuchowicza, że w XVII w. 50% żołnierzy chorowało na kiłę, gdyż pierwsze dane z przeglądów lekarskich pochodzą dopiero z końca następnego wieku (s. 119). Podobnie zakwestionował jego tezę o wyjątkowej skali przemocy w czasie wojen wieku XVII i związanym z tym stałym napięciem emocjonalnym społeczeństwa (s. 122).

Najważniejsze są jednak własne ustalenia, często weryfikujące obiegowe opinie i przekonania. Wbrew nim Autor słusznie uznał, że w XVII w. śmierć na polu bitwy była znacznie mniej prawdopodobna od zgonu jako następstwa ran, które odnoszono nawet wielokrotnie, czy od zarażenia się jedną z wielu chorób zakaźnych (tu wymieniono całą ich paletę). Szczególnie przekonujące są wywody o źródłach okrucieństwa niekarnego wojska. To zła organizacja – czy jej brak – zaopatrzenia wojska i stałe problemy z wypłatą żołdu sprzyjały próbom przerzucenia kosztów utrzymania żołnierzy na ludność cywilną. W tej sytuacji, tak często podkreślane, okrucieństwo w stosunku do tej ludności wynikało najczęściej z pobudek czysto ekonomicznych, gdyż pomagało ono w wymuszeniu świadczeń żywnościowych czy pieniężnych (s. 197). Sprzyjała mu również świadomość pełnej bezsilności państwa wobec tych praktyk, jako wynikających z niedowładu systemu rządów Rzeczypospolitej. W rezultacie błędnego systemu zaopatrzenia i lokowania wojska doszło to rozwinięcia bezpośrednich kontaktów żołnierzy

---

<sup>1</sup> Zaginęła gdzieś część autorskiego komentarza, że mogły być to tylko myśli wygłodniałych żołnierzy. H.Ch. Holsten, *Przygody wojenne 1655–1666*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1980, s. 53.

z ludnością cywilną, co musiało owocować konfliktami (s. 219). Obok tego jednak Autor dostrzegł, że armia Rzeczypospolitej wykazywała zarazem niezwykle poczucie obowiązku i obywatelskiego ducha, który nakazywał długoletnią nieraz służbę nawet bez wynagrodzenia.

Mówiąc o zaletach książki nie można pominąć faktu, że została napisana w sposób nie tylko interesujący i precyzyjny, ale jednocześnie przystępny. Pomogły w jej odbiorze liczne i ciekawie dobrane ilustracje (aż 24), w których nie powielono powszechnie znanych obrazów, lecz sięgnięto po ryciny z dziewiętnastowiecznej prasy czy z dzieła Samuela von Pufendorfa. Czasem te ilustracje niosą wyjątkowo ważny przekaz, jak chociażby ukazanie skromnych rozmiarów dworu Jana III Sobieskiego w Jaworowie. Książka została też opatrzona bogatą bibliografią i indeksem osób, co powinno zadowolić profesjonalnych historyków, jak też przypaść do gustu szerokiemu kręgowi miłośników dziejów polskiego oręża.

Owa próba sprostania oczekiwaniom rozległego kręgu odbiorców wskazuje na postawę samego Autora, jak i na jego związki z gronem dawnych mistrzów. Tu należy przypomnieć, że Autor jest uczniem profesora Bohdana Baranowskiego, który seminaria doktorskie prowadził razem z profesorami Zbigniewem Kuchowiczem i Wojciechem Szczygielskim. Wspólną ich cechą było zaś właśnie dążenie do dostosowania badań do oczekiwań szerokiego kręgu odbiorców. Jednocześnie uczestniczenie w łączonym seminarium zaowocowało podjęciem tematu w bardzo rozbudowany sposób. Autor książki nie ograniczył się do ukazania sensacyjnego, obyczajowego opisu swawoli żołnierskiej w XVII w., ale podjął też równie ciekawe rozważania teoretyczne nad stanem organizacyjnym armii Rzeczypospolitej, a zwłaszcza nad problemami stanu zdrowia (fizycznego i psychicznego), wyżywienia (temu poświęca aż 10 stron, 53–62) czy postawy obywatelskiej wojska. Obok tego znalazły się w niej też rozważania o roli erotyki w codziennym życiu żołnierza polskiego XVII w. Podobnie barwnie przedstawiona zastała obyczajowość armii na własnym terytorium, w kontakcie z ludnością cywilną, co odbiega od klasycznego przedstawiania wojska w czasie działań wojennych. Omówienie tych problemów oparte zostało na solidnej, drobiazgowo przedstawionej bazie źródłowej, co decyduje o wadze formułowanych sądów. Niewątpliwie należy więc w tej książce dostrzec nie tylko rozległość zainteresowań badawczych

Autora, ale i wpływ tradycji „łódzkiej szkoły historycznej” badań nad dziejami Polski wieków XVI–XVIII<sup>2</sup>.

ANDRZEJ STROYNOWSKI  
AJD CZĘSTOCHOWA

---

<sup>2</sup> Widać tu wpływ dorobku twórców tej szkoły: B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź 1986; idem, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1988; idem, *Organizacja i skład społeczny wojska polskiego w połowie XVII w.*, Warszawa 1957; Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*, Łódź 1982; idem, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972; W. Szczygielski, *Cele lewicy polskiej u schyłku XVIII wieku*, Łódź 1975; idem, *Gospodarka stawowa na ziemiach południowo-zachodniej Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w. Studium z dziejów postępu w dawnym gospodarstwie wiejskim*, Łódź 1965; idem, *Referendum trzeciomałowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994.